

Dr. ESPERANTO.



JĘZYK

MIĘDZYKRAJOWY.

PRZEDMOWA

1

PODRĘCZNIK KOMPLETNY.

por Poloj

Aby język stał się powszechnym, nie
wystarczy nazwać go takim.



Cena kop. 15.


WARSZAWA.

DRUK. I LIT. CH. KELTERA, UL. NOWOLIPIE № 11.

1887.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава 9 Июля 1887 года.

 Język międzynarodowy, jak każdy narodowy, jest własnością ogólną; autor zrzeka się na zawsze wszelkich praw osobistych do niego.

PRZEDMOWA.

Czytelnik weźmie prawdopodobnie niniejszą broszurę do rąk z nieufnością, przypuszczając, że chodzi tu o niemożliwą do urzeczywistnienia utopję; przede wszystkim więc upraszam czytelnika, aby zrzekł się swego uprzedzenia i rzecz, z którą występuję, traktował poważnie i krytycznie.

Nie mam zamiaru rozwodzić się tu nad doniosłym znaczeniem, jakieby miało dla ludzkości wprowadzenie jednego, przez wszystkich bezwarunkowo uznanego **międzynarodowego języka**, któryby, będąc wspólną własnością całego świata, nie należał specjalnie do żadnego z istniejących narodów. Ież to marnuje się czasu i pracy na naukę języków obcych, a mimo to, wyjeżdżając za granice ojczyzny zwykle nie jesteśmy w stanie porozumieć się z podobnymi do siebie ludźmi. Ież to marnuje się czasu, pracy i pieniędzy, aby utwory jednego piśmiennictwa przyswoić innym piśmiennictwom, a jednakże z tłumaczeń możemy poznać nieznaczną zaledwie część piśmiennictw obcych. Owóż, gdyby istniał język międzynarodowy, wszystkich tłumaczeń dokonywanoby wyłącznie na ten ostatni, jako na język powszechny, dla wszystkich zrozumiały, a dzieła, mające same przez się cechę międzynarodową, pisanoby oryginalnie w tym języku. Znikłby mur chiński, przedzielający piśmiennictwa, utwory innych narodów byłyby dla nas równie dostępne, jak utwory własnego naszego narodu. Lektura

stałaby się wspólną dla wszystkich, a wraz z nią wychowanie, ideały, przekonania, dążenia,—i narody połączyłyby się w jedną rodzinę. Zmuszeni czas nasz poświęcać kilku naraz językom, żadnego z nich należycie zgłębić nie możemy, a przeto z jednej strony niewielu z nas posiada dokładnie bodaj język ojczysty, z drugiej zaś same języki nie mogą się należycie wydoskonalić i, mówiąc językiem ojczystym, często zmuszeni jesteśmy zapożyczać od cudzoziemców słowa i wyrażenia, lub też wyrażać się niedokładnie z powodu ubóstwa języka w tym lub owym kierunku. Inaczéj rzecz by się miała, gdyby każdy z nas posiadał dwa tylko języki; wówczas władalibyśmy nimi lepiej, same zaś języki więcéjby się rozwijały i wzbogacały i dosięgłyby wyższego stopnia doskonałości, aniżeli którykolwiek ze współczesnych języków. A przecież język jest główną dźwignią cywilizacji, dzięki to jemu wywyższyliśmy się tak znacznie nad zwierzęta. Różnica językowa jest podstawą różnicy i nienawiści zobopólnej narodów, albowiem język przedewszystkiem wpada w oczy przy spotkaniu się ludzi: nie mogąc się porozumieć, stonimy od siebie. Spotykając się z ludźmi, nie pytamy, jakie są ich przekonania polityczne, w jakiej części świata się urodzili, gdzie mieszkali ich przodkowie kilka tysięcy lat temu: ale zaledwie ci ludzie przemówią, wnet każdy dźwięk ich mowy przypomina, że są nam oni obcy. Komu kiedykolwiek zdarzyło się przebywać w mieście, zamieszkanem przez rozmaite, walkę toczące z sobą narodowości, ten bezwątpienia zrozumiał, jak olbrzymią usługę oddałby ludzkości język międzynarodowy, który, *nie wdzierając się*

do życia domowego ludów, mógłby przynajmniej w krajach zaludnionych przez różne narodowości odgrywać rolę języka państwowego i towarzyskiego. Jakąby wreszcie olbrzymią doniosłość miał język międzynarodowy dla nauki, handlu, słowem na każdym kroku—o tem, jak sądzę, nie ma potrzeby się rozwodzić. Kto choćby raz poważnie zastanowił się nad tą kwestją, ten przyzna, że żadna ofiara nie byłaby zbyt wielką, gdybyśmy przez nią mogli sobie zdobyć język ogólnoludzki. Z tego powodu wszelka, choćby najślabsza, próba w tym kierunku zasługuje na uwagę. Sprawie, z którą występuję teraz przed publiczność, poświęciłem najlepsze swe lata; spodziewam się, że i czytelnik ze względu na jej doniosłość chętnie poświęci jój cokolwiek cierpliwości i uważnie przeczyta do końca niniejszą broszurę.

Nie mam tu zamiaru analizować rozmaitych usiłowań, podjętych w celu stworzenia języka międzynarodowego. Zwrócę jedynie uwagę czytelnika na to, iż te wszystkie usiłowania albo tworzyły system znaków dla krótkiego wyrażenia myśli w razie potrzeby, albo też zadawałniały się wyłącznie naturalnem uproszczeniem gramatyki i zmianą słów istniejących w językach na inne dowolnie wymyślone. Próby pierwszej kategorii były tak zwykłane i tak niepraktyczne, że ginęły zaraz po narodzinach; co się zaś tyczy prób kategorii drugiej, to tym można było wprawdzie nadać miano *języków*, ale *międzynarodowego* nic w nich zgoła nie było. Autorzy niewiedomo z jakiej racji nazywali swe języki „wszechświatowymi“, chyba dla tego, że na całym świecie nie było ani jednej osoby, z którąby można było porozumieć się

za pomocą tych języków! Jeżeli dla wszechświatowości języka wystarcza, aby takim go nazwali, w takim razie każdy istniejący język może zostać wszechświatowym na żądanie każdej pojedynczej osobistości. Ponieważ owe próby naiwnie były obliczone na radosne przyjęcie przez świat cały i na jednomyślną jego sankcję, a ta właśnie jednomyślna zgoda jest rzeczą najmniejszą w obec naturalnej obojętności świata względem prób gabinetowych, które mu nie przynoszą bezwarunkowej korzyści, — nie więc dziwnego, że próby te zrobiły kompletne fiasko. Znaczna część świata wcale nie zainteresował się niemi, a ci, których one obchodziły, sądzili, iż nie warto marnować czasu na nauczenie się języka, którego nikt nie zrozumie prócz autora. Niechaj się wpierw, mówili, nauczy tego języka świat cały, lub choćby kilka milionów ludzi, wtedy i ja się go nauczę. I rzecz, któraby mogła przynieść korzyść każdemu pojedynczemu adeptowi wówczas dopiero, gdyby już wprzód istniała masa innych adeptów, nie znajdowała, rzecz prosta, żadnego zwolennika i, że tak powiem, martwą przychodziła na świat. A jeżeli jedna z ostatnich prób tego rodzaju „Volapük“ pozyskała, jak utrzymują, pewną ilość adeptów, to tylko dla tego, że sama idea języka „wszechświatowego“ tak dalece jest podniosłą i pociągającą, iż entuzjaści, skłonni do tórowania nowych idei, poświęcają swój czas w nadziei, że *może* sprawa się powiedzie. Lecz ilość entuzjastów dojdzie do pewnej summy *) i — zatrzyma się, a zimny, obojętny świat nie

*) Nie można naturalnie utożsamiać ilości sprzedanych egzemplarzy z ilością adeptów, którzy nauczyli się języka.

zechce poświęcać swego czasu na to jedynie, by mózż porozumiewać się z nieliczną garstką, i język ten, jak i poprzednie próby, zginie, nie przyniosłszy żadnego zgoła pożytku.

Kwestja języka powszechnego zajmowała mię oddawna; lecz, nie czując się ani zdolniejszym, ani energiczniejszym od autorów wszystkich bezowocnie przebrzmiałych prób, przez długi czas zadawałmiem się marzeniem i mimowolnem zastanawianiem się nad tą kwestją. Ale kilka szczęśliwych myśli, które były owocem tego mimowolnego rozmyślenia, zachęciły mnie do dalszej pracy i skłoniły do spróbowania, ażali się nie uda systematycznie przewyciężyć wszystkich przeszkód, stojących na drodze do stworzenia i wprowadzenia w użycie racjonalnego języka powszechnego. Zdaje mi się, że rzecz ta mniej więcej mi się powiodła, występuję więc z tym owocem długiej, wytrwałej pracy przed sąd czytającego świata.

Główne zagadnienia, które należało rozwiązać były następujące:

I) *Aby język był nadzwyczaj łatwym tak, by nauka jego była igraszką.*

II) *Aby każdy, kto się tego języka nauczy, mógł zeń natychmiast korzystać dla porozumienia się z ludźmi rozmaitych narodowości bez względu na to, czy będzie on uznany przez świat i czy znajdzie wielu adeptów lub też nie, — t. j. aby język zaraz z samego początku mógł zostać istotnym środkiem do stosunków między-narodowych.*

III) *Znaleźć środek dla przewyciężenia obojętności świata i do nakłonienia go, aby jaknajprędzej i en masse zaczął używać proponowanego języka, jako języka ży-*

wego, nie zaś z kluczem w ręku i tylko w razie ostatecznej konieczności.

Ze wszystkich projektów przedstawionych rozmaitemi czasy publiczności, nieraz pod szumną, niczem zgoła nieusprawiedliwioną, nazwą „języka powszechnego”, żaden nie rozwiązywał więcej nad *jedno* ze wzmiankowanych zagadnień, a i to nawet *częściowo* tylko.

(Prócz przytoczonych trzech głównych zadań należało jeszcze, rzecz prosta, rozwiązać wiele innych, ale o tych jako o podrzędnych mówić tu nie będę. Zanim przejdę do wyluszczenia sposobu, w jaki rozwiązałem owe zagadnienia, muszę prosić czytelnika, aby się zastanowił trochę nad ich znaczeniem i aby zbyt nie lekceważył sposobu ich rozwiązania jedynie dla tego, że być może wyda mu się zanadto prostym. Proszę o to dla tego, że znam pochopność większości ludzi do traktowania rzeczy z tem większą czcią, im ona jest więcej zagadkową, poważną, rozmiarem i trudną do strawienia. Tacy ludzie, jeżeli zobaczą króciuchny podręcznik z najprostszemi, dla każdego łatwo zrozumiałemi regułami, gotowi traktować go z pogardą, podczas gdy właśnie osiągnięcie téj prostoty i krótkości i sprowadzenie każdej rzeczy z zawikłanej formy pierwotnej do najłatwiejszej — stanowiło najtrudniejszą część pracy).

I.

Pierwsze zadanie rozwiązałem w sposób następujący :

a) Uprościłem do najwyższego stopnia gramatykę, a to z jednéj strony w duchu języków nowożytnych dla ułatwienia jej nauki, z drugiej zaś — nie pozbawiając przez to języka jasności, dokładności i giętkości.

*Całej gramatyki mego języka można się doskonale nauczyć w ciągu **jednej godziny**.* Jak dalece takiego rodzaju gramatyka ułatwia naukę języka, jest rzeczą dla każdego zrozumiałą.

b) Dałem prawidła dla tworzenia słów, przez co wprowadziłem ogromną ekonomię pod względem ilości wyrazów, potrzebnych do nauczenia się języka, nie tylko nie pozbawiając go tem bogactwa, lecz przeciwnie, czyniąc go, dzięki możności tworzenia z jednego wyrazu wielu innych i wyrażania wszelkich odcieni pojęć, bogatszym od najbogatszych języków nowożytnych. Osiągnęłem tego przez wprowadzenie rozmaitych przyrostków i przybranek, za pomocą których każdy może z jednego wyrazu utworzyć wiele innych, nie potrzebując uczyć się ich. (Dla dogodności nadałem tym przyrostkom i przybrankom znaczenie wyrazów samostnych i jako takie zamieszczone zostały w słowniku).
Naprzykład:

1) Przybranka *mal* oznacza proste przeciwieństwo pojęcia; znając przeto słowo „dobry“ (*bon,a*), sami już możemy utworzyć słowo „zły“ (*mal,bon,a*), egzystencja więc osobnego wyrazu dla pojęcia „zły“ jest zbyteczną. *Alt,a* wysoki—*mal,alt,a* niski, *estim,i* poważać—*mal,estim,i* gardzić i t. p. Nauczywszy się tedy wyrazu *mal*, wolni jesteśmy od uczenia się ogromnego szeregu słów jak np. „twardy“ (znając „miękki“), „zimny“, „stary“, „brudny“, „daleki“, „biedny“, „ciemność“, „hańba“, „nienawidzieć“, „przeklinać“ i t. d. i t. d.

2) Przyrostek *in* oznacza rodzaj żeński; znając przeto wyraz „brat“ (*frat,o*) sami możemy już utworzyć „siostra“ (*frat,in,o*), ojciec *patr,o*,—matka *patr,in,o*.

Zbytecznè więc sà wyrazy „babka“, „córka“, „narzeczona“, „dziewczyna“, „kura“, „krowa“ i t. d.

3) Przyrostek *il*—narzędzie danój czynności. Np. *tranð,il* rznąc—*tranð,il,o* nóz; zbyteczne sà: „grzebień“, „siekiera“, „dzwon“, „pług“ i t. d.

4) I tym podobnc (około 50).

Nadto przyjąłem ogólną regułę, że wszystkie wyrazy, które już teraz stały się międzynarodowymi (czyli tak zwane wyrazy „cudzoziemskie“) nie ulegają w języku międzynarodowym żadnój zmianie, lecz stosują się tylko do pisowni międzynarodowój. W ten sposób ogromna ilość słów staje się zbyteczną do nauki, jak np. „lokomotywa“, „redakcja“, „telegraf“, „nerw“, „temperatura“, „centr“, „forma“, „platyna“, „botanika“, „figura“, „wagon“, „komedja“, „eksploatować“, „deklamować“, „adwokat“, „doktór“, „teatr“ i t. d. i t. d.

Dzięki przytoczonym regułom i kilku innym jeszcze właściwościom języka, o których uważam za zbyteczne tu wzmiankować,—język staje się nader łatwym i cała praca nauczania się go redukuje się do zapamiętania 900 słów (wliczając już w to wszystkie końcówki, przybranki i przyrostki), z których według reguł określonych można bez szczególnych zdolności i natężenia umysłu, utworzyć wszystkie słowa, wyrażenia i zwroty niezbędne w życiu codziennem. (Zresztą i owe 900 wyrazów, jak to zobaczymy niżej, tak zostały wybrane, że dla cokolwiek wykształconego człowieka nauczanie się ich jest nadzwyczaj łatwym). Nauka tego dźwięcznego, bogatego i zrozumiałego dla całego świata (co do przyczyn ob. niżej) języka wymaga w ten sposób nie całego szeregu lat, jak

nauka innych języków, lecz posiąść go można zupełnie w ciągu *kilku dni**)

II.

Drugie zadanie rozwiązałem w sposób następujący:

a) Wprowadziłem zupełne rozczłonkowanie pojęć na samoistne wyrazy tak, że cały język zamiast wyrazów w rozmaitych formach gramatycznych składa się tylko z wyrazów *nieodmiennych*. Jeżeli weźmiecie dzieło napisane w moim języku, to przekonacie się, że tam każde słowo *zawsze* i *jedynie* znajduje się w jednej stałej formie, — w tej mianowicie, w jakiej zamieszczonem zostało w słowniku. Różne zaś formy gramatyczne, wzajemny stosunek słów i t. p. wyrażone są przez *połączenie* słów nieodmiennych. Lecz ponieważ podobna budowa języka zupełnie jest obcą narodom europejskim, któreby też z trudnością mogły się do nich przyzwyczaić, przystosowałem zupełnie to rozczłonkowanie do ducha języków europejskich tak, że kto się uczy mego języka z podręcznika, nie przeczytawszy wpraw przedmowy (która dla uczącego się zupełnie jest zbyteczną), — ten nie domyśli się nawet, że budowa tego języka różni się czemkolwiek od budowy jego ojczystego języka. Tak np. pochodzenie wyrazu *fratino*, który w rzeczywistości składa się z trzech słów: *frat* (brat), *in* (kobieta, samica) *o* (to co jest, istnieje) (= to co jest kobieta brat = siostra), — podręcznik objaśnia w następujący sposób: *brat* = *frat*; lecz ponieważ każdy rzeczownik ma w pierw-

*) Każdy się o tem łatwo przekonać może, gdyż do tej broszury dołączony jest *podręcznik kompletny*.

szym przypadku końcówkę *o* — więc *frat,o*; dla utworzenia zaś rodzaju żeńskiego wtrąca się przyrostek *in* — ztąd więc siostra — *frat,in,o*. Kréski pionowe piszą się na téj zasadzie, że gramatyka każe je sta-
wić pomiędzy pojedynczemi częściami składowemi wyrazu. W ten sposób rozczłonkowanie języka bynajmniej nie przeszkadza uczącemu się; nie domyśla się on nawet, że to, co nazywa końcówką, przybranką lub przyrostkiem, jest zupełnie samoistnem słowem, które zawsze zachowuje jednakowe znaczenie bez względu na to, czy użytym zostało na końcu, czy na początku, czy też w środku innego słowa, czy wreszcie samoistnie; że każde słowo może być z jednakową racją użyte, jako wyraz pierwotny lub też jako partykuła gramatyczna. Tymczasem z takiej budowy języka wynika, że wszystko co napiszecie w języku międzynarodowym, natychmiast zrozumie (ze słownikiem lub bez niego) jaknajdokładniej każdy, kto nie tylko że nie nauczył się uprzednio gramatyki języka, ale nigdy nawet nie słyszał o jego istnieniu. Objąśnię to na przykładzie: znalazłem się wśród polaków nie umiejąc ani słowa po polsku; muszę koniecznie porozumieć się z kimś, piszę więc na świstku w języku międzynarodowym, dajmy na to, następujące zdanie:

*Mi ne scias kie mi las, is la baston, o, n; êu vi ĝi, n
ne vid, is?*

Podaję interlokutorowi międzynarodowo-polski słownik i wskazuję mu na nagłówek, gdzie wielkimi literami wydrukowano następujące zdanie: „*Wszystko co napisano w języku międzynarodowym można zrozumieć przy pomocy tego słownika. Wyrazy stanowiące razem*

jedno pojęcie pisze się razem, lecz oddziela się króską pionową; tak na przykład wyraz „*frat,în,o*”, stanowiący jedno pojęcie, złożony jest z trzech wyrazów, z których każdego należy szukać oddzielnie“. Jeżeli mój interlokutor nie słyszał o języku międzynarodowym, to z początku wytrzeszczy oczy, ale weźmie podany mu papierek, poszuka według udzielonych mu wskazówek w słowniku i znajdzie co następuje:

<i>Mi</i>	{ <i>mi</i> ja	}	ja
<i>ne</i>	{ <i>ne</i> nie	}	nie
<i>sci,as</i>	{ <i>sci</i> wiedzieć	}	wiem
	{ <i>as</i> oznacza czas teraźniejszy		
<i>kie</i>	{ <i>kie</i> gdzie	}	gdzie
<i>mi</i>	{ <i>mi</i> ja	}	ja
<i>las,is</i>	{ <i>las</i> zostawiać	}	zosta- wiłem
	{ <i>is</i> oznacza czas przeszły		
<i>la</i>	{ <i>la</i> przedimek określony (na język polski nie tłumaczy się).	}	—
<i>baston,o,n</i>	{ <i>baston</i> kij, laska	}	laskę
	{ <i>o</i> oznacza rzeczownik		
	{ <i>n</i> oznacza przypadek czwarty		
<i>êu</i>	{ <i>êu</i> czy	}	czy
<i>vi</i>	{ <i>vi</i> wy, ty	}	wy (pan)
<i>gî,n</i>	{ <i>gî</i> ono, to	}	go (jej)
	{ <i>n</i> oznacza przypadek czwarty		
<i>ne</i>	{ <i>ne</i> nie	}	nie
<i>vid,is?</i>	{ <i>vid</i> widzieć	}	widzieli? (widział?)
	{ <i>is</i> oznacza czas przeszły		

W ten sposób polak dokładnie zrozumie, czego chce od niego. Jeżeli zechce mi odpowiedzieć, podam mu drugą część słownika (polsko-międzynarodową), w której nagłówku wydrukowano co następuje: „*Jeżeli chcecie cokolwiek wyrazić w języku międzynarodowym, używajcie tego słownika, szukając słów w nim samym, końcówek zaś dla oznaczenia form gramatycznych w dodatku gramatycznym pod rubryką odnośnej części mowy*“. Ponieważ w tym dodatku gramatycznym, jak to widać z podręcznika, kompletna gramatyka każdej części mowy zajmuje nie więcej nad kilka wierszy, to znalezienie końcówki dla wyrażenia odpowiedniej formy gramatycznej nie więcej wymaga czasu niż odszukanie wyrazu w słowniku.

Zwracam uwagę czytelnika na wyłożony punkt, na pozór prosty, lecz mający nader doniosłe znaczenie. Rzecz jasna, że w innym języku nie będziecie w stanie porozumieć się z sobą, nie posiadając tego języka, nawet przy pomocy najlepszego słownika, gdyż, aby korzystać ze słownika jakiegokolwiek z istniejących języków, trzeba przedewszystkiem znać mniej więcej ten język. Aby umieć odszukać w słowniku dane słowo, należy znać jego pochodzenie, podczas gdy w mowie każdy wyraz jest w jakiegokolwiek gramatycznej odmianie, często zupełnie nie podobnej do pierwotnej formy wyrazu, w połączeniu z rozmaitemi przybrankami, przyrostkami i t. p.; dla tego też, nie posiadając uprzednio dostatecznej znajomości języka, nie znajdziecie żadnego prawie wyrazu w słowniku, a nawet te wyrazy, które znajdziecie, nie dadzą wam żadnego pojęcia o znaczeniu zdania. Tak np. gdybym powyżej przytoczone proste

zdanie napisał po niemiecku: „ich weiss nicht, wo ich den Stock gelassen habe; haben Sie ihn nicht gesehen“, to nie znający języka niemieckiego znajdzie w słowniku co następuje: „ja—biały—nie—gdzie—ja—?—laska, piętro—spokojny—majątek—mieć—ona, oni, Pan—?—nie—?—?“ I jeśli nawet wyobrazicie sobie język z najidealniej uproszczoną gramatyką, ze stałem, określonym znaczeniem dla każdego wyrazu,— w każdym razie, aby adresat zrozumiał przy pomocy słownika waszą zapiskę, trzebaby było, aby nie tylko nauczył się naprzód gramatyki, lecz aby nabył w niej dostatecznej wprawy, celem łatwego orjentowania się i odróżnienia słowa pierwotnego od gramatycznie zmienionego, pochodnego lub złożonego i t. d., t. j. pożytek języka zależałby znowu od ilości adeptów, a w braku tych ostatnich zredukowałby się do zera. Albowiem siedząc np. w wagonie i chcąc zapytać swego sąsiada „jak długo pociąg zatrzymuje się w N.“ nie zaproponujecie mu chyba, aby nauczył się naprzód gramatyki waszego języka. Lecz mówiąc językiem międzynarodowym, możecie natychmiast porozumieć się z członkiem wszelkiej narodowości choćby nie tylko nie władał tym językiem, ale nawet nigdy o nim nie słyszał. Wszelką książkę, napisaną w języku międzynarodowym, może każdy czytać z łatwością przy pomocy klucza (słownika) bez najmniejszego przygotowania, a nawet bez potrzeby uprzedniego przeczytania jakiegokolwiek przedmowy, objaśniającej użycie klucza (ponieważ do téj broszury dołączone są wzory języka i słownik, czytelnik może się zaraz o tem przekonać), człowiek zaś

wykształcony, jak to niżej zobaczymy, rzadko się nawet będzie uciekał do słownika.

Jeżeli chcecie pisać, dajmy na to, do jakiego Hiszpana w Madrycie, ale ani wy jego języka, ani on waszego nie zna, a wątpicie, czy zna on język międzynarodowy lub też czy w ogóle o nim kiedy słyżał,—możecie mimo to śmiało do niego napisać w przeświadczeniu, że was zrozumie. Ponieważ, dzięki opartej na rozczłonkowaniu wyrazów budowie języka międzynarodowego, cały słownik niezbędny dla stosunków *życia codziennego* zajmuje, jak widać z dołączonego egzemplarza, nie więcej niż $\frac{1}{2}$ arkusza, wchodzi z łatwością do najmniejszej koperty i nabyć go można za kilka groszy w jakimkolwiek języku, to wystarcza napisać list w języku międzynarodowym, załączyć do listu hiszpański egzemplarz słowniczka,—i adresat z pewnością was zrozumie, albowiem ten słownik nie tylko stanowi wygodny, zupełny klucz do listu, ale i sam objaśnia swe przeznaczenie i sposób użycia. Dzięki jak najobszerniejszej wzajemnej połączalności wyrazów, za pomocą tego małego słownika można wyrazić wszystko, co jest niezbędnem w życiu powszechnem; rozumie się jednak, że wyrazy rzadko używane, wyrazy techniczne (a również wyrazy cudzoziemskie, które, jak przypuszczać należy, znane są powszechnie, np. tabaka, teatr, fabryka i t. p.) zostały w nim opuszczone, jeżeli przeto wypadnie wam koniecznie użyć podobnych wyrazów, a zamienić je na inne będzie rzeczą niemożliwą, wtedy trzeba się będzie uciec do słownika *kompletnego*, którego wszakże nie potrzeba posyłać adresatowi: możecie przy wzmiankowanych słowach załączać

tylko w nawiasach przykład tychże na język adresata.

b) Tak więc dzięki wyłuszczonej budowie języka mogę porozumiewać się w nim z kimkolwiek zechcę. Jedyna niewygoda (zanim język ten powszechnie przyjętym zostanie) na tem tylko polegać będzie, że będę zmuszony za każdym razem czekać, dopóki mój interlokutor nie zanalizuje mych myśli. Aby i tę niedogodność możliwie usunąć (przynajmniej w obcowaniu z ludźmi wykształconymi), postąpiłem w sposób następujący: ułożyłem słownik nie dowolnie, lecz, o ile się tylko dało, z wyrazów znanych całemu wykształconemu światu. Tak np. słowa zarówno używane we wszystkich językach cywilizowanych pozostawiłem bez wszelkiej zmiany, z wyrazów zaś rozmaicie brzmiących w różnych językach, wzięłem albo wspólnie dwóm lub trzem głównym językom europejskim, albo też należące tylko do jednego, lecz popularne i u pozostałych narodów. Jeżeli dany wyraz brzmi w każdym języku inaczej, to starałem się znaleźć wyraz, któryby tamtemu *przybliżenie* tylko odpowiadał swem znaczeniem, albo też rzadziej był używany, lecz zato znany był wybitniejszym narodom (np. wyraz „blizki“, w każdym języku brzmi inaczej, lecz dość wziąć łaciński wyraz „najbliższy“ (proximus), a okaże się, że w rozmaitych modyfikacjach używany jest we wszystkich ważniejszych językach; jeżeli zatem słowo „blizki“ nazwę „proksim“, to zrozumie mnie mniej więcej każdy wykształcony człowiek); w innych zaś wypadkach czerpałem zazwyczaj z języka łacińskiego, jako na wpół międzynarodowego. (Odstępowałem od tych reguł

tylko tam, gdzie tego wymagały szczególne względy jak np. unikanie homonymów, prostota ortografji i t. p.). W ten sposób, korespondując z średnio wykształconym europejczykiem, który się nigdy nie uczył języka międzynarodowego, mogę być przekonany, że zrozumie mnie bez potrzeby ciągłego radzenia się słownika, do którego uciekać się będzie jedynie przy wyrazach wątpliwych.

Dla przekonania czytelnika o prawdziwości wszystkiego, com powyżej powiedział, załączam wzory języka międzynarodowego *).

I. Patro nia.

Patro nia, kiu estas en la ĉielo, sankta estu
Via nomo, venu reg.eco Via, estu volo Via,
kiel en la ĉielo, tiel ankaŭ sur la tero. Pan,o,n
nia,n ĉiutag,a,n donu al ni hodiaŭ kaj pardonu
al ni ŝuld,o,j,n ni,a,j,n kiel ni ankaŭ pardon,as al
ni,a,j ŝuld,an,t,o,j; ne konduk,u ni,u en tent,o,n, sed
liber,ig,u ni,u de la mal,ver,a, ĉar Via estas la
reg,ad,o, la fort,o kaj la glor,o etern,e. Amen!

II. El la Bibli,o.

Je la komenc,o Di,o kre,as la ter,o,n kaj la ĉiel,o,n.
Kaj la ter,o est,is sen,form,a kaj dezert,a, kaj
mal,lum,o est,is super la profund,aj,o, kaj la anim,o
de Di,o si,n port,is super la akv,o. Kaj Di,o dir,is:
estu lum,o; kaj far,ig,is lum,o. Kaj Di,o vid,is la

*) W utworach, przeznaczonych wyłącznie dla osób posiadających język międzynarodowy, kreski między częściami słów mogą być wypuszczane.

lum,o,n, ke ĝi estas bona, kaj nom,is Di,o la lum,o,n tag,o, kaj la mal,lum,o,n Li nom,is nokt,o. Kaj est,is vesper,o, kaj est,is maten,o—unu tag,o. Kaj Di,o dir,is: est,u firm,aj,o inter la akv,o, kaj ĝi apart,ig,u akv,o,n de akv,o. Kaj Di,o kre,is la firm,aj,o,n kaj apart,ig,is la akv,o,n kiu estas sub la firm,aj,o de la akv,o kiu estas super la firm,aj,o; kaj far,ig,is tiel. Kaj Di,o nom,is la firm,aj,o,n ĉiel,o. Kaj est,is vesper,o, kaj est,is maten,o—la dua tag,o. Kaj Di,o dir,is: kolekt,u si,n la akv,o de sub la ĉiel,o unu lok,o,n, kaj montru si,n sek,aj,o; kaj far,ig,is tiel. Kaj Di,o nom,is la sek,aj,o,n ter,o, kaj la kolekt,o,j,n de la akv,o Li nom,is mar,o,j.

III. Leter,o.

Kara amik,o!

Mi prezent,as al mi kia,n vizag,o,n vi far,os post la ricev,o de mi,a leter,o. Vi rigard,os la sub,skrib,o,n kaj ek,kri,os: „ĉu li perd,is la sag,o,n?! Je kia lingv,o li skrib,is? Kio,n signif,as la foli,et,o, kiu,n li aldon,is al sia leter,o?“ Trankvil,ig,u, mi,a kara! Mi,a sag,o, kiel mi almenaŭ kred,as, est,as tute en ord,o.

Mi leg,is antaŭ kelk,aj tag,o,j libret,o,n sub la nom,o „Lingv,o internacia“. La aŭtor,o kred,ig,as, ke per tiu lingv,o oni pov,as est,i kompren,at,a de la tuta mond,o, se eĉ la adres,it,o ne sole ne scias la lingv,o,n, sed eĉ ankaŭ ne aŭd,is pri ĝi; oni dev,as sole aldon,i al la leter,o malgrand,a,n foli,et,o,n nom,at,a,n „vortar,o“. Dezir,ante vid,i, ĉu tio est,as vera, mi skrib,as

al vi en tiu lingv,o, kaj mi eĉ unu vort,o,n ne al,met,as en ali,a lingv,o, tiel kiel se ni tute ne kompren,us unu la lingv,o,n de la ali,a. Respond,u al mi, ĉu vi efektiv,e kompren,is kio,n mi skrib,is. Se la afer,o propon,it,a de la aŭtor,o est,as efektiv,e bon,a, oni dev,as per ĉiu,j fort,o,j li,n help,i. Kian mi hav,os vi,a,n respond,o,n, mi send,os al vi la libr,et,o,n; montr,u ĝi,n al ĉiu,j loĝ,ant,o,j de vi,a urb,et,o, send,u ĝi,n ĉiu,n vilag,o,n ĉirkaŭ la urb,et,o, ĉiu,n urb,o,n kaj urb,et,o,n, kie vi nur hav,as amik,o,j,n aŭ kon,at,o,j,n. Est,as neces,e ke grand,ega nombr,o da person,o,j don,u si,a,n voĉ,o,n—tian post la plej mal, long,a temp,o est,os decid,it,a afer,o, kiu pov,as porti grand,ega,n util,o,n al la hom,a societ,o.

IV. Mi,a penso.

Sur la kamp,o, for de l'mond,o,
Antaŭ nokt,o de somer,o
Amik,in,o en la rond,o
Kant,as kant,o,n pri l'esper,o.
Kaj pri viv,o detru,it,a
Ŝi rakont,as kompat,ant,e,—
Mi,a vund,o re,frap,it,a
Mi,n dolor,as re,sang,ant,e.

* * *

„Ĉu vi dorm,as? Ho, sinjor,o;
Kial tia sen,mov,ec,o?
Ha, kred,abl,e re,memor,o
El la kar,a infan,ec,o?“

Kio,n dir,i? Ne plor,ant,a
Pov,is est,i parol,ad,o
Kun fraŭl,in,o ripoz,ant,a
Post somer,a promen,ad,o!

* * *

Mi,a pens,o kaj turment,o,
Kaj dolor,o,j kaj esper,o,j!
Kiom de mi en silent,o
Al vi ir,is jam ofer,o,j!
Kio,n hav,is mi plej kar,a,n—
La jun,ec,o,n—mi plor,ant,a
Met,is mem sur la altar,o,n
De la dev,o ordon,ant,a!

* * *

Fajr,o,n sent,as mi intern,e,
Viv,i ankaŭ mi dezir,as,—
Io pel,as mi,n etern,e,
Se mi al gaj,ul,o,j ir,as...
Se ne plaĉ,as al la sort,o
Mi,a pen,o kaj labor,o —
Ven,u tuj al mi la mort,o,
En esper,o—sen dolor,o!

V. El Heine'.

En song'o princ,in,o,n mi vid,is
Kun vang,o,j mal,sek,a,j de plor,o,—
Sub arb,o, sub verd,a ni sid,is
Ten,ant,e si,n kor,o ĉe kor,o.

* * *

„De l'patr,o de l'vi,a la kron,o
Por mi ĝi ne est,as hav,ind,a!
For, for li,a sceptr,o kaj tron,o—
Vi,n mem mi dezir,as, am,ind,a!“

* * *

— „Ne eble!“ ĝi al mi re,dir,as:
„En tomb,o mi est,as ten,at,a,
Mi nur en la nokt,o el,ir,as
Al vi, mi,a sol,e am,at,a!“

VI. Ho, mi,a kor'.

Ho, mi,a kor', ne bat,u mal,rankvil,e,
El mi,a brust,o nun ne salt,u for!
Jam ten,i mi,n ne pov,as mi facile,
Ho, mi,a kor'!

* * *

Ho, mi,a kor'! Post long,a labor,ad,o
Ĉu mi ne vink,os en decid,a hor'!
Sufiĉ,e! rankvil,iĝ,u de l'bat,ad,o,
Ho, mi,a kor'!

III.

Skończyłem analizę głównych właściwości mego języka; wykazałem jaką korzyść odnoszą zeń ci, którzy się go nauczą; wykazałem, że powodzenie jego nie jest bynajmniej zależnem od zachowania się względem niego ogółu, że rzeczywiście ma prawo nazywać się językiem międzynarodowym, gdyby nawet nikt zgoła słyszeć o nim nie chciał, że rzeczywiście

każdemu, kto się go nauczył, daje możność porozumiewania się z osobą jakiegokolwiek narodowości, byle ta osoba była tylko piśmienną. Ale język mój ma inne jeszcze zadanie: nie zadawalniając się *międzynarodowością*, powinien nadto stać się *powszechnym* t. j. dopiąć tego, aby większość ludzi piśmiennych umiała nim z łatwością *mówić*. Liczyć w tej sprawie na poparcie ogółu — byłoby to budować gmach na chwiejnym, fantastycznym fundamencie, albowiem przeważna większość ogółu niczego popierać nie lubi i chciałaby wszystko mieć gotowem. Usiłowałem przeto znaleźć środki dopięcia celu niezależnie od poparcia ogółu. Jeden z tych środków, który szczegółowiej wyłożę, jest czemś w rodzaju *głosowania powszechnego*.

Gdyby się czytelnik dobrze zastanowił nad wszystkim, com powyżej powiedział, powinien byłby przyjsć do wniosku, że nauczenie się języka międzynarodowego jest dlań *bezwzględnie korzystnem* i zupełnie dostatecznie wynagradza niewielką pracę, którą w tym celu poświęcić należy. Mógłbym się przeto spodziewać, że z samego zaraz początku język mój zostanie przyjęty przez całe massy ludzi. Woląc wszakże być przygotowanym na najmniej pomyslnie okoliczności, aniżeli łudzić się zbyt różową nadzieją, przypuszczam, że na razie znajdzie się bardzo niewielu takich ludzi, że nieliczna tylko garstka uzna mój język za *dostatecznie korzystny*, a dla *zasady* nikt ani jednej godzinki nie poświęci; że znaczna większość mych czytelników albo zupełnie na rzecz tę nie zwróci uwagi, albo powątpiewając, czy praca się opłaci, nie zdecyduje się na nauczenie się mego języka z obawy, aby ich kto nie nazwał marzycielami (przydomek, którego obecnie

większa część ludzi boi się gorzej niż ognia). Czego więc trzeba, aby zmusić ten ogromny zastęp obojętnych i niezdecydowanych do nauczenia się języka międzynarodowego?

Jeżeli, że tak powiem, zajrzyśmy w głęb' duszy każdego z tych obojętnych, to dowiemy się co następuje: zasadniczo przeciw wprowadzeniu języka międzynarodowego nikt nie ma nic do zarzucenia, przeciwnie, wszyscy byliby z tego bardzo zadowoleni. Natomiast każdy by chciał, aby bez *najmniejszej pracy lub poświęcenia się* z jego strony odrazu pewnego pięknego poranku okazało się, że większość ludzi piśmiennych posiada język międzynarodowy; wtedy, naturalnie, osoba najwięcej obojętna zabrałaby się do nauki tego języka, albowiem żałować bagatelnej pracy na nauczenie się języka, posiadającego powyżej wyluszczone zalety, i na domiar uznanego i przyjętego przez większą część piśmiennych, byłoby już *wtedy* pro prostu *głupotą*.

Aby, nie wymagając najmniejszej inicjatywy z czyjejkolwiek strony, dać ogółowi rzecz gotową, aby bez najmniejszej pracy, lub ofiary z czyjéjbądź strony okazało się pewnego pięknego poranku, że znaczna część ludzi piśmiennych nauczyła się, albo publicznie obiecała nauczyć się języka międzynarodowego, — postępuje w sposób następujący:

Niniejsza broszura rozejdzie się po całym świecie. Nie wymagając ani nauczenia się języka, ani żadnego zgoła nakładu pracy, czasu lub pieniędzy, proszę każdego czytelnika, aby wziął na minutę pióro, wypełnił jeden z załączonych poniżej blankietów i nadał mi go. Treść blankietu jest następująca:

„Ja niżej podpisany obiecuję nauczyć się proponowanego przez d-ra Esperanto języka międzynarodowego, jeżeli się okaże, że dziesięć milionów ludzi uczyniło publicznie taką obietnicę“. Następuje podpis i pieczęć *), a na drugiej stronie blankietu wyraźnie wypisane całe imię i nazwisko i dokładny adres.

Ktoby miał zasadniczy powód do czynienia zarzutów przeciw językowi międzynarodowemu, niechaj przyśle wzmiankowany blankiet z zakreślonym tekstem i z napisem „*kontraŭ*“ (przeciw). Kto *w każdym razie* chce się nauczyć języka, nie zważając na ilość adeptów, ten niech zakreśli drugą połowę tekstu i dopisze „*senkondiĉe*“ (bezwarunkowo).

Podpisanie powyższej obietnicy nie wymaga najmniejszej ofiary lub pracy, a w razie niepowodzenia sprawy do niczego nie obowiązuje; obowiązuje jedynie do nauczenia się języka, jeżeli się go nauczy dziesięć milionów innych osób piśmiennych: wówczas wszakże będzie to ze strony podpisanego nie ofiarą, lecz rzeczą, do której nie omieszkałby się zabrać bez wszelkiego zobowiązania. Tymczasem przez podpisanie blankietu, każdy, nic osobiście nie ryzykując, przyspieszy urzeczywistnienie tradycyjnego ideału ludzkości.

Gdy ilość nadesłanych podpisów dojdzie do dziesięciu milionów, wtedy wszystkie nazwiska i adresa ogłoszone zostaną w oddzielnej księdze, a nazajutrz po wyjściu księgi okaże się, że dziesięć milionów

*) Osoby nie posiadające własnej pieczęci mogą korzystać z pieczęci innej osoby, która w takim razie ręczy za wiarygodność podpisu.

lub więcej ludzi zobowiązało się publicznie do nauki języka międzynarodowego — i kwestja będzie rozstrzygnięta.

Dla każdej sprawy można *zbierać* podpisy, lecz niewielu zgodzi się *dać* swój podpis, choćby sprawa była nader szczytną i pożyteczną dla ogółu. Jeżeli wszakże ten podpis, przyczyniając się do urzeczywistnienia podniosłego ideału, nie obowiązuje podpisanego do żadnej zgoła materialnej lub moralnej ofiary, do żadnych zachodów, wtedy słusznie możemy się spodziewać, że nikt nie odmówi swego podpisu. W takim bowiem razie odmowa nie byłaby opieszałością, lecz *przestępstwem*, nie niedbałym zachowaniem się względem sprawy dotyczącej ogółu, lecz *umyślnem tamowaniem* jej rozwoju; w takim razie odmowę można byłoby jedynie objaśnić obawą arystokracji rodowej, naukowej lub pieniężnej, aby jej nazwisko nie znalazło się obok nazwisk osób niższych klas społecznych. Spodziewam się wszakże, że mało znajdzie się osób, któreby się dla marniej dumy zdecydowały tamować doniosłą, dobra ogółu dotyczącą sprawę. Nie ulega wątpliwości, że przeciwko wprowadzeniu języka międzynarodowego *w ogóle* nikt nic nadmienić nie może; jeżeli zaś kto nie aprobejuje języka międzynarodowego *w tej formie, w jakiej przezemnie przedstawiony został*, niechaj zamiast powyższej obietnicy nadesłże protest, ale podać w ogóle *jakikolwiek głos* w tej sprawie jest obowiązkiem każdego człowieka piśmiennego wszelkiego wieku, płci i zawodu, tembardziej, że podanie tego głosu wymaga kilku tylko minut na wypełnienie gotowego blankietu i kilku groszy kosztów przesyłki.

Niczém nie dadzą się na przyszłość usprawiedliwić w obec społeczeństwa te osoby, których nazwiska nie znajdują się w księdze głosowania, ani w oddziale zwolenników, ani w oddziale przeciwników. Niech nikt nie spodziewa się uniewinnić się później wymówką, że „nie słyszał” o proponowanym głosowaniu. Redakcje wszystkich pism periodycznych proszę o ogłoszenie treści mego wezwania; każdą osobę pojedynczą proszę o zakomunikowanie méj propozycji przyjaciółom i znajomym.

Oto wszystko co uważałem za niezbędne nadmienić w rzeczonyj sprawie. Daleki jestem od myśli, że język mój tak jest doskonałym, iż odeń nic już lepszego i doskonalszego być nie może, starałem się wszakże, ile tylko mogłem, zadość uczynić wszystkim wymaganiom, którym odpowiadać powinien język międzynarodowy i wtedy dopiero, gdy mi się udało rozwiązać wszystkie postawione przezemnie problemy (ze względu na rozmiary niniejszej broszury mówiłem tylko o najistotniejszych), po długoletnich studiach nad tą kwestją zdecydowałem się wystąpić publicznie. Ale jestem człowiekiem—i mogłem się omylić, mogłem popełnić jakiś błąd nie do przebaczenia, mogłem nie przyswoić językowi czegoś, coby dla niego bardzo było pożytecznem. Dlatego też przed wydrukowaniem obszernych słowników,

przed przystąpieniem do wydawnictwa pism, książek i t. d. — pracę mą przedstawiam na rok sądowi publiczności i zwracam się do całego świata piśmiennego z prośbą o nadesłanie mi opinji o proponowanym przezemnie języku. Niechaj mi każdy listownie zakomunikuje, jakie zmiany, ulepszenia, dopełnienia etc. uważa za niezbędne. Z nadesłanych mi wskazówek, z wdzięcznością skorzystam z tych, które okażą się rzeczywiście i niewątpliwie pożytecznymi, nie nadwyrężając zasadniczych właściwości języka, t. j. łatwości nauczania się go i bezwarunkowej przydatności do stosunków międzynarodowych, niezależnie od ilości adeptów. Po tych możliwych zmianach, które w takim razie ogłoszone zostaną w osobnej broszurce, język otrzyma ostateczną stałą formę. Gdyby się komu te poprawki wydały niewystarczającymi, ten niech nie zapomina, że język i nadal nie zostanie zamkniętym dla wszelkich ulepszeń, z tą różnicą jedynie, że wówczas prawo czynienia zmian nie do mnie już należeć będzie, lecz do uznanej przez ogół akademji tego języka. Trudno jest stworzyć język międzynarodowy i wprowadzić go w użycie; oto dla czego na *to* obecnie główną należy zwrócić uwagę; skoro zaś tylko język przyjętym zostanie i wejdzie w powszechne użycie, wtedy stała akademja specjalna może łatwo wprowadzić stopniowo i niepostrzeżenie wszelkie niezbędne poprawki, choć-

by wypadło z czasem zmienić język nie do poznania. Dla tego też pozwalałam sobie prosić tych czytelników, którzyby dla jakiegokolwiek powodu byli niezadowoleni z mego języka, aby przysłali protesty zamiast obietnic w tym tylko razie, gdyby ich do tego skłoniły przyczyny *poważne*, gdyby znaleźli w języku strony szkodliwe, nie dające się zmienić na przyszłość.

Pracę, która kosztowała mnie wiele czasu i zdrowia, polecam teraz łaskawej uwadze ogółu. Spodziewam się, że każdy, komu są drogie interesy ludzkości, poda mi dłoń pomocną i poprze proponowaną przezemnie sprawę, o ile to będzie w jego mocy. Okoliczności wskażą każdemu, czem może być pożyteczny dla sprawy; pozwalam sobie tylko zwrócić uwagę przyjaciół języka międzynarodowego, że najważniejszym punktem, ku któremu powinny być skierowane nasze spojrzenia—jest powodzenie głosowania. Niech każdy czyni co może, a w krótkim bardzo czasie będziemy posiadali to, o czem tak dawno już marzą ludzie — *język powszechny*.



✎ Autor prosi uprzejmie czytelnika, aby zechciał wypełnić i nadesłać mu jeden z załączonych poniżej blankietów, a inne rozdać w tym samym celu przyjaciołom i znajomym.



Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ter,naci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ter,naci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ter,naci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ter,naci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Nom.o:

Adres.o:

Nom.o:

Adres.o:

Nom.o:

Adres.o:

Nom.o:

Adres.o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ternaci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ternaci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ternaci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Promes,o.

Mi, sub,skrib,it,a,
promes,as el,lern,i la
propon,it,a,n de d-r,o
Esperanto lingv,o,n in-
ternaci,a,n, se est,os
montr,it,a, ke dek mi-
lion,o,j person,o,j don,is
publik,e tia,n sam,a,n
promes,o,n.

Sub,skrib,o:

Nom.o:
Adres.o:

Nom.o:
Adres.o:

Nom.o:
Adres.o:

Nom.o:
Adres.o:

PODRĘCZNIK KOMPLETNY

JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.



A) A b e c a d f o.

A a, B b, C c, Ć ć, D d, E e, F f,
a b c cz d e f

G g, Ę ę, H h, Ħ ħ, I i, J j, Ĵ ĵ,
g dz h ch i j ż

K k, L l, M m, N n, O o, P p, R r,
k l m n o p r

S s, Ś ś, T t, U u, Ů ů, V v, Z z.
s sz t u u(krótkie) w z

B) Części mowy.

1) *Przedimka* nieokreślonego nie ma; jest tylko określony *la*, wspólny dla wszystkich rodzajów, przypadków i liczb.

2) *Rzeczownik* kończy się zawsze na *o*. Dla utworzenia liczby mnogiej dodaje się końcówka *j*. Przypadków jest dwa: mianownik (nominativus) i biernik (accusativus); ten ostatni powstaje z mianownika przez dodanie zakończenia *n*. Resztę przypadków oddaje się za pomocą przyimków (dla dopełniacza (genitivus)—*de* (od), dla celownika (dativus)—*al* (do), dla narzędnika (instrumentalis) — *kun* (z), lub inne przyimki odpowiednio do znaczenia. *Przykłady*: *patr,o* ojciec, *al patr,o* ojcu, *patr,o,n* ojca (przypadek czwarty), *por patr,o,j* dla ojców, *patr,o,j,n* ojców (przyp. czwarty).

3) *Przymiotnik* zawsze kończy się na *a*. Przypadki i liczby też same co dla rzeczownika. Stopień wyższy tworzy się przez dodanie wyrazu *pli* (więcej), a najwyższy przez dodanie *plej* (najwięcej); wyraz „niż“ tłumaczy się przez *ol*. *Przykład*: *Pli blank,a ol neĝ,o* bielszy od śniegu.

4) *Liczebniki* główne nie odmieniają się: *unu* (1), *du* (2), *tri* (3), *kvar* (4), *kvin* (5), *ses* (6), *sep* (7), *ok* (8), *naŭ* (9), *dek* (10), *cent* (100), *mil* (1000).

Dziesiątki i setki tworzą się przez proste połączenie liczebników. Dla utworzenia liczebników porządkowych dodaje się końcówka przymiotnika, dla wielorakich — przyrostek *obl*, dla ułamkowych — *on*, dla zbiorowych — *op*, dla podziałowych — wyraz *po*. Prócz tego mogą być liczebniki rzeczowne i przysłówkowe. *Przykłady: Kvin,cent tri,dek tri = 533; kvar,a* czwarty; *unu,o* jednostka; *du,e* powtóre; *tri,obl,a* potrójny, trojaki; *kvar,on,o* czwarta część; *du,op,e* we dwoje; *po kvin* po pięć.

5) *Zaimki osobiste: mi* (ja), *vi* (wy, ty) *li* (on), *ši* (ona), *ği* (ono; o rzeczy lub zwierzęciu), *si* (siebie), *ni* (my), *ili* (oni, one), *oni* (zaimek nieosobisty liczby mnogiej); dzierżawcze tworzą się przez dodanie końcówki przymiotnika. Zaimki odmieniają się jak rzeczowniki. *Przykłady: mi,n* mnie (przyp. czwarty); *mi,a* mój.

6) *Słowo* nie odmienia się przez osoby i liczby. (*Np.: mi far,as* ja czynię, *la patr,o far,as* ojciec czyni, *ili far,as* oni czynią). *Formy słowa:*

a) Czas teraźniejszy ma zakończenie *as*. (Przykład: *mi far,as* ja czynię).

b) Czas przeszły — *is* (*li far,is* on czynił).

c) Czas przyszły — *os* (*ili far,os* oni będą czynili).

ê) Tryb warunkowy — *us* (*ši far,us* ona by czyniła).

d) Tryb rozkazujący — *u* (*far,u* czyn, czyncie).

e) Tryb bezokoliczny — *i* (*far,i* czynić).

Imiesłowy (odmienne i nieodmienne):

f) Imiesłów czynny czasu teraźniejszego — *ant* (*far,ant,a* czyniący, *far,ant,e* czyniąc).

g) Imiesłów czynny czasu przeszłego — *int* (*far,int,a* który uczynił).

g) Imiesłów czynny czasu przyszłego — *ont* (*far,ont,a* który uczyni).

h) Im. bierny czasu teraźn. — *at* (*far,at,a* czyniony).

h) Im. bierny czasu przeszłego — *it* (*far,it,a* uczyniony).

i) Im. bierny czasu przyszłego — *ot* (*far,ot,a* mający być uczynionym).

Wszystkie formy strony biernej tworzą się za pomocą odpowiedniej formy słowa *est* być i imiesłowu biernego czasu teraźniejszego danego słowa; używa się przytem przyimka *de* (np. *ŝi est,as am,at,a de ŝiu,j* — ona kochana jest przez wszystkich).

7) *Przysłówki* mają zakończenie *e*. Stopniowanie podobnem jest do stopniowania przymiotników (np. *mi,a frat,o pl'i bon,e kant,as ol mi* — brat mój lepiej śpiewa odemnie).

8) *Przyimki* rządzą wszystkie przypadkiem pierwszym.

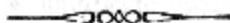
C) Prawidła ogólne.

- 1) Każdy wyraz tak się czyta, jak się pisze.
- 2) Akcent pada zawsze na przedostatnią zgłoskę.
- 3) Wyrazy złożone tworzą się przez proste połączenie wyrazów (główny na końcu), które należy pisać razem, ale oddzielać jeden od drugiego kreską. Końcówki gramatyczne uważane są za samoistne wyrazy. *Przykład: vapor, śip, o*, parostatek — z *vapor* para, *śip* okręt, *o*—końcówka rzeczownika.
- 4) Przy innym przeczącym wyrazie opuszcza się przysłówek przeczący *ne* (np. *mi neniai vid, is* nigdy nie widziałem).
- 5) Na pytanie „dokąd“ wyrazy przybierają końcówkę przypadku czwartego (np. *tie* tam (w tamtem miejscu)—*tie, n* tam (do tamtego miejsca); *Varsovi, o, n* do Warszawy).
- 6) Każdy przyimek ma określone, stałe znaczenie; jeżeli należy użyć przyimka w wypadkach, gdzie wybór jego nie wpływa z natury rzeczy, używany bywa przyimek *je*, który nie ma samoistnego znaczenia (np. *goj, i je tie* cieszyć się z tego; *mal, san, a je la okul, o, j* chory na oczy; *enu, o je la patr, u, j, o* tęsknota za ojczyzną i t. p. Jasność języka wcale wskutek tego nie szwankuje, albowiem w tym razie wszystkie języki używają jakiegokolwiek przyimka,

byle go tylko zwyczaj uświęcił; w języku zaś międzynarodowym sankcja we wszystkich podobnych wypadkach nadaną została *jednemu* tylko przyimkowi *je*). Zamiast przyimka *je* używać też można przypadku czwartego bez przyimka *tam*, gdzie nie zachodzi obawa dwuznaczności.

7) Tak zwane wyrazy „cudzoziemskie“ t. j. takie, które większość języków przyjęła z jednego obcego źródła, nie ulegają w języku międzynarodowym żadnej zmianie, lecz otrzymują tylko pisownię międzynarodową; przy rozmaitych wszakże wyrazach jednego źródłosłowu, lepiej używać bez zmiany tylko wyrazu pierwotnego, a inne tworzyć według prawideł języka międzynarodowego (np. *teatr,o*—teatr, lecz *teatralny*—*teatr,a*).

8) Końcówkę rzeczownika i przedimka można opuścić i zastąpić apostrofem (np. *Ŝiller'* zam. *Ŝiller,o*; *de l'mond,o* zamiast *de la mond,o*).



POSŁOWIE

Utopia, która od 125 lat staje się rzeczywistością

Jeśli w Białymstoku Zaczęło się na Zielonej (Romaniuk, Wiśniewski 2009), ulicy, przy której urodził się Ludwik Zamenhof, to w Warszawie, innym miejscu jego zamieszkania, nastąpiło w 1887 wydarzenie, od którego bierze początek rozwój esperanta na świecie. Wydany został polski podręcznik Języka międzynarodowego (do końca tego roku ukazały się jeszcze wersje: francuska i niemiecka), a w następnym roku – rosyjska. Potem opublikowane zostały w tłumaczeniu lub adaptacji wydania: angielskie (1888), hebrajskie, w jidysz, szwedzkie, łotewskie (1889), duńskie, bułgarskie, włoskie, hiszpańskie, czeskie i in. (Korjenkov 2010). Szybko podręcznik ten zyskał zwyczajową nazwę *La Unua Libro* (Pierwsza Książka).

Dziś, trzymając w rękach tę cienką książeczkę, broszurę raczej, trudno uwierzyć, że stała się ona zaczynem najbardziej znanego i rozpowszechnionego na świecie projektu języka międzynarodowego. Jednak to dzięki niej zrozumiałe bardziej staje się powodzenie propozycji Zamenhofa. *La Unua Libro* jest wynikiem nie tylko jego wnikliwych studiów nad językami narodowymi i międzynarodowymi. Opiera się też na przewyciężeniu błędów popełnianych przez autorów wcześniejszych projektów języka międzynarodowego. Ich słabością m.in. było, jak w przypadku *Volapüku*, uznawanie języka za własność jego twórcy, decydowanie przez niego o wszystkim, co języka dotyczy. Powiedzielibyśmy dzisiaj: dostarczanie ryby, a nie wędkę.

Na stronie tytułowej swojej książki Zamenhof umieścił charakterystyczne zdanie: Aby język stał się powszechnym, nie wystarcza nazwać go takim. Dla Doktora Esperanto jednym z zasadniczych warunków międzynarodowej powszechności języka był swobodny dostęp ludzi do niego oraz twórcze –

według pewnych reguł – samodzielne nim się posługiwanie. Dlatego w Przedmowie podkreśla, że język międzynarodowy będąc wspólną własnością całego świata, nie należałby specjalnie do żadnego z narodów. Nie byłby tym bardziej własnością swego twórcy. Dodaje też, że wśród trzech zagadnień, które starał się rozwiązać, było stosowanie przez świat esperanta jako języka żywego, a nie języka z kluczem – słownikiem w ręku (co jest aluzją do Volapüku). Dwa pozostałe warunki to łatwość języka i po jego nauce-niu się skuteczność natychmiastowego używania go w stosunkach międzynarodowych.

Za sukcesem Pierwszej Książki kryją się również zmagania jej autora z własnymi lękami i rozterkami. Ich źródłem były sprzeczności związane z poszukiwaniami językowymi i sytuacjami społecznymi. Te ostatnie dotyczą sytuacji, jakich Zamenhof doświadczał na co dzień oraz proponowanych rozwiązań, które uwzględniał w projekcie języka międzynarodowego. Do codziennych należały: obserwowane trudności w komunikowaniu się wielonarodowej społeczności Białegostoku, obserwowany szczególnie w Moskwie antysemityzm i syjonizm, ale też – jeśli wierzyć przekazom – spalenie przez ojca, chcącego odwieść syna od niepraktycznych marzeń, wszystkich jego rękopisów ze słownikiem i gramatyką języka międzynarodowego.

Z samym językiem łączył się dylemat: jak traktować język międzynarodowy? Czy tylko jako środek komunikowania się ludzi? Czy także jako środek zmiany stosunków społecznych? Zamenhof zdecydowanie opowiedział się za całościowym traktowaniem języka powszechnego: jako środka komunikacji i środka zmiany społecznej, podkreślając jego funkcję społeczną. Wywoływanie przez język zmian w nierównych relacjach międzyludzkich dostrzegał w wewnętrznej idei języka, czyli w niesionych przez język wartościach takich, jak np. pokój, albo w ścisłym związku esperanta z homaraniem: rodzajem religii ludzkości.

Po ukazaniu się Pierwszej Książki w historii esperanta kształtują się dwie główne tendencje w jego traktowaniu (Leyk 1985). Pierwsza, czysto komu-

nikacyjna, widzi w nim tylko walory komunikacyjne. Druga, wywodząca się od Zamenhofa, traktuje esperanto jako nośnik kultury i środek zbliżenia narodów zasadniczo zmieniający stosunki społeczne. Nowoczesność takiego podejścia Doktora Esperanto wyraża się w tym, że wpisuje się ono w rozumienie języka międzynarodowego także jako środka przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu i to nie tylko ze świata globalnego.

Obydwie te tendencje wpłynęły m.in. na znaczące różnice i rozłam w ruchu esperantystów w 1907 po pojawieniu się utworzonego na bazie esperanta języka konkurencyjnego – Ido. Przewijały się one też w różnym zakresie i stopniu w czasie znacznego rozwoju esperanta w środowiskach międzynarodówki robotniczej w latach 20. i 30. XX. wieku (Żytyński 1987). Zarówno tuż przed drugą wojną światową jak i w jej trakcie ta społeczna tendencja wywarła wpływ na faszystowską oraz stalinowską reakcję na esperanto jako na „niebezpieczny język”. Po wojnie Esperanto w krajach socjalistycznych zaistniało jako „okno na świat”.

Wraz z upadkiem muru berlińskiego i przystąpieniem byłych krajów bloku wschodniego Europy do UE, nastąpił w nich kryzys ruchu esperanckiego. Nowe jego formy podkreślają wielką rolę komunikacyjną języka międzynarodowego. Bardzo współczesny, marketingowy, charakter ma zastosowana w podręczniku metoda podpisania i wysłania Doktorowi Esperanto obietnicy nauczenia się języka przez czytelnika, jeśli okaże się, że dziesięć milionów ludzi złoży taką samą obietnicę. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że w ciągu minionych 125 lat od ukazania się Pierwszej Książki, dziesięć milionów na pewno uczyło się języka międzynarodowego.

Bez względu jednak na to, które podejście uznamy za najważniejsze, esperanto niegdyś uważane za utopię (podobnie jak idea UE), przedstawia się dziś jako utopia, która staje się rzeczywistością. O jego realnej obecności świadczy nie tylko m.in. bogactwo wydanych w tym języku książek, ale też wielka liczba esperanckich portali, internetowych forów, artykułów w Wikipedii, łączących ludzi różnych narodowości. Język ten uległ dużemu rozwojowi w toku jego 125 letniego używania w różnych dziedzinach życia

(włącznie z życiem rodzinnym i zawodowym). Różnorodności form językowych towarzyszy fundament 16. reguł gramatycznych. Krótki, nawet nie sięgający tysiąca haseł, słowniczek Pierwszej Książki został wzbogacony o wielkie uniwersalne słowniki jak np. Pełny Słownik Ilustrowany (Plena Ilustrita Vortaro), czy o rozwijający się Słownik Internetowy (ReVo – Reta Vortaro). Esperanto ma też silny Fundament, czyli całościowy zbiór swoich podstaw, którego źródłem jest ta Pierwsza Książka.

Zbigniew Galor & Ilona Koutny

Korjenkov A. (2010): *Zamenhof. Biografia skizo*, Sezonoj Litova Esperanto Asocio.

Leyk J. (1985): *Esperanto-komunumo, kromrezulto, instrumento ĉu subjekto?*, w: Cz. Biedulski, (red.), *Strategiaj demandoj de la esperanto-komunumo*. Varsovio.

Romaniuk Z., Wiśniewski T. (2009): *Zaczęło się na Zielonej. O Ludwiku Zamenhofie, jego rodzinie i początkach esperanta*, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź.

Żytyński J. (1987): *Esperanto i esperantyści*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

POSTPAROLO

Utopio, kiu ekde 125 jaroj iĝas realeco

Dum kiam Ĉio komenciĝis ĉe la Verda strato en Bjalistoko (Romaniuk, Wiśniewski 2009), kie naskiĝis Ludoviko Zamenhof, en Varsovio, en alia lia loĝloko okazis la evento en 1887, kiu signalas la komencon de la disvastiĝo de Esperanto en la mondo. Aperis tiam pollingva lernolibro de la Internacia lingvo (ĝis la fino de tiu jaro estis eldonitaj ankaŭ la franca, germana kaj rusa versioj). Poste publikiĝis la angla (1888), la hebrea, jida, sveda, latva (1889), la dana, bulgara, itala, hispana, ĉeĥa kaj aliaj eldonoj tradukitaj aŭ adaptitaj (Korĵenkov 2010). Rapide la lernolibro estis nomita simple La Unua Libro.

Tenante en la mano la maldikan libreton, prefere broŝuron, estas malfacile kredi hodiaŭ, ke ĝi estis la burĝono de la plej konata kaj disvastiĝinta en la mondo internacia planlingvo. Tamen dank' al ĝi iĝas pli komprenebla la sukceso de la propono de Zamenhof. La Unua Libro estas rezulto de ne nur ĝisfunda studado de naciaj kaj internaciaj lingvoj, sed ĝi baziĝas ankaŭ sur la forigo de eraroj, kiujn plenumis aŭtoroj de pli fruaj projektoj de internaciaj lingvoj. Ilia malforto estis i.a., ke la aŭtoroj konsideris la kreitan lingvon kiel proprajon (ekz. kaze de Volapük), tiel ili retenis por si ĉiujn decidojn koncerne la lingvon. Oni dirus hodiaŭ: disdono de fiŝoj kaj ne de hokoj.

Zamenhof metis karakterizan frazon sur la titolpaĝon de sia libro: Por ke lingvo iĝu internacia, ne sufiĉas nomi ĝin tia. Por Doktoro Esperanto unu el la bazaj kondiĉoj de internacie disvastiĝinta lingvo estis ĝiaj libera atingoj kaj – laŭ certaj reguloj – krea uzo far homoj. Tial en la Antaŭparolo li substrekas, ke internacia lingvo apartenanta al la tuta mondo ne estas posedaĵo speciale de iu ajn nacio. Eĉ pli ĝi ne estas posedaĵo de sia propra aŭtoro. Mi mencias, ke inter la celoj de Zamenhof estis, ke Esperanto estu uzata en la tuta mondo kiel viva lingvo kaj ne lingvo kun kodoj – vortaro en la mano (tio estis aludo al

Volapuko). Du aliaj kriterioj estas la facileco de la lingvo kaj post ĝia lernado ĝia tuja efika uzado en internaciaj rilatoj.

Malantaŭ la sukceso de La Unua Libro vidiĝas lukto de ĝia aŭtoro kun liaj timoj kaj hezitoj. Ili fontas el la kontraŭecoj de lingvaj esploroj kaj sociaj situacioj. Ĉi-lastajn Zamenhof spertis ĉiutage kaj konsideris en la projekto de la internacia lingvo. Al ili apartenis la observo: de la malfacilaĵoj en la komunikado de multnacia socio de Bjalistoko; de antisemitismo kaj cionismo spertita ĉefe en Moskvo. Sed ankaŭ el tio, ke lia patro bruligis ĉiujn liajn manuskriptojn pri la vortaro kaj gramatiko de la internacia lingvo - kun la deziro forturni sian filon de nepraktikaj revoj.

Ankaŭ kun la lingvo li havis dilemon: kiel trakti internacian lingvon? Ĉu nur kiel ilon por komunikado inter homoj? Aŭ ankaŭ kiel ilon por ŝanĝi la sociajn rilatojn? Zamenhof decidis trakti la mondan lingvon tutece: kiel komunikilon kaj ilon por sociaj ŝanĝoj, substrekante ĝian socian funkcion. La ŝanĝon en neegalaj interhomaj rilatoj, elvokitan per la lingvo, li envolvis en la internan ideon, t.e. en tiuj valoroj portataj de la lingvo kiel ekz. paco. En strikta rilato kun Esperanto temas pri homaranismo, speco de homa religio.

Post la apero de La Unua Libro dum la tuta historio de Esperanto manifestiĝas du ĉefaj tendencoj en la aliro al ĝi (Leyk 1985). La unua pura komunikada aliro vidas en ĝi nur komunikadajn valorojn. La alia, originanta de Zamenhof, konsideras Esperanton kiel portanton de kulturo kaj ilon por proksimigi naciojn kaj tiel baze ŝanĝantan la sociajn rilatojn. La moderneco de tia aliro de Doktoro Esperanto esprimiĝas en tio, ke la internacia lingvo povas esti komprenata kiel ilo por kontraŭagi al la ekskludo socia, ne nur el la tuttera mondo.

La du tendencoj alvenis al signifa diferenco kaj rompo en la Esperantomovado en 1907, kiam aperis konkurenca lingvo, konstruita surbaze de Esperanto – Ido. Videbliĝis ili ankaŭ en diversaj aliaj terenoj kaj malsamaj gradoj dum la granda disvolviĝo de Esperanto en internacia laborista movado en la 20-aj kaj 30-aj jaroj de la XX-a jarcento (Żytyński 1987). Mallonge antaŭ kaj poste dum la dua mondmilito tiu socia flanko elvokis la faŝisman kaj

stalinisman reagojn al Esperanto, kiel al „danĝera lingvo“. Post la milito Esperanto ĉeestis kiel „fenestro alla mondo“ en la socialismaj landoj.

Kune kun la falo de la Berlina muro, aliĝo de postsocialismaj landoj al la Eŭropa Unio, ekestis krizo en la Esperanto-movado. La novaj formoj atribuas grandan komunikan rolon al la internacia lingvo. Tre modernan merkatan karakteron montras la promesiloj en la lernolibro, kiuj estis petataj resendi al Doktoro Esperanto kun subskribita lernopromeso, se 10 milionoj da homoj same promesas. Nenio malhelpas, ke ni akceptu, ke dum la pasintaj 125 jaroj post la apero de La Unua Libro certe lernis 10 milionoj da homoj la internacian lingvon

Sendepende de tio, kiun tendencon ni konsideras pli grava, Esperanto iam konsiderata kiel utopio (simile al la ideo de EU) prezentiĝas hodiaŭ kiel iĝanta realeco. Ĝian realan ĉeeston pruvas krom la multeco da libroj i.a. la granda nombro da Esperantaj retaj portaloj kaj forumoj, artikoloj en Vikipedio, kiuj ligas homojn el diversaj nacioj. La lingvo multege evoluis pro la 125 jara uzo en diversaj terenoj de la vivo (inklude la familian kaj fakan): la 16 gramatikaj reguloj kaŝiĝas en detalaj gramatikoj; la magra, eĉ ne milvorta vortlisto de La Unua Libro riĉiĝis al grandegaj kompleksaj vortaroj kiel la Plena Ilustrita Vortaro aŭ la disvolviĝanta ReVo (Reta Vortaro). Esperanto havas fortan Fundamenton, kiu originas el La Unua Libro.

Zbigniew Galor & Ilona Koutny

Korĵenkov, A. (2010): Zamenhof. Biografia skizo. Kaliningrad: Sezonoj, Kaunas: Litova Esperanto Asocio

Leyk, J. (1985): Esperanto-komunumo, kromrezulto, instrumento ĉu subjekto? En: Biedulski, Cz. (red.): Strategiaj demandoj de la esperanto-komunumo. Varsovio.

Romaniuk, Z., Wiśniewski, T. (2009): Zaczęło się na Zielonej. O Ludwiku Zamenhofie, jego rodzinie i początkach esperanta. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy

Żytyński, J. (1987): Esperanto i esperantyści. Warszawa: Wiedza Powszechna

Reprint z I wydania z 1887 r.

Wydano staraniem Białostockiego Towarzystwa Esperantystów



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku.

Wydawca:

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ul. Kilińskiego 16

15-089 Białystok

www.ksiaznicapodlaska.pl

ksiaznica@ksiaznicapodlaska.pl

tel. centrala: 85 67-67-221

fax: 85 67-67-220

ISBN 978-83-60368-93-0

Skład i druk:

Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski

ul. Zwycięstwa 26C lok. 7; 15-703 Białystok

tel. (85) 869 14 87; kom. 602 766 304

www.prymat.biasoft.net, e-mail: prymat@biasoft.net